

Wycieczka do Kazimierza Dolnego

Wpisany przez Administrator

wtorek, 17 czerwca 2014 09:28 - Poprawiony wtorek, 17 czerwca 2014 09:32



12 czerwca, dzieci z klas I-III uczestniczyły w niezapomnianej, pełnej wrażeń, wycieczce do Kazimierza Dolnego. Najpierw odbyliśmy spacer nadwiślańską promenadą, po czym udaliśmy się w rejs statkiem po Wiśle. Z pokładu statku obserwowaliśmy przepiękne krajobrazy. Następnie zdobyliśmy Wietrzną Górę, na szczycie której usytuowane są ruiny zamku Kazimierza Wielkiego oraz XIII-wieczna baszta. Emocji zapierających dech dostarczył nam widok z wieży na urocze miasteczko malowniczo położone wśród wzgórz tuż przy rzece Wiśle.

Kazimierz Dolny to mała, acz znana turystyczna miejscowość, bardzo lubiana za niepowtarzalny klimat. Jest odwiedzana przez znawców i miłośników architektury. Perłą polskiego renesansu nazywane są piękne kamienice na Rynku. Szczególnie zachwycają kamieniczki braci Przybyłów, kamienica Celejowska oraz kościół farny, będący cennym zabytkiem, ufundowanym przez samego Kazimierza Wielkiego około 1325 roku. Zabytkowa studnia na Rynku pochodzi z XIX wieku. Pierwotnie studnia była źródłem ulicznym. W 1913 roku polski architekt Jan Koszczyc-Witkiewicz stworzył obecny, charakterystyczny wygląd. Po trudach wędrówki mogliśmy odpocząć na kazimierzowskim Rynku, kupić pamiątki oraz specjalność piekarni Cezarego Sarzyńskiego tzw. "koguta kazimierskiego".

Lidia Turska, Małgorzata Goławska

Zachęcamy do zapoznania się z legendą "*Jak kogut wygrał z diabłem*" w interpretacji p. J. Niegodziszka z książki "Kazimierz Dolny w 3 dni".

Było to dawno, dawno temu, jeszcze w pogańskich czasach, kiedy na Wietrznej Górze (dawniej Kazimierz Dolny) szumiał ogromny, dębowy las. Na jego skraju, miejscowi odprawiali pogańskie praktyki oraz palili ognie, widoczne nawet z drugiej strony rzeki Wisły. Kiedyś, przelatujący wtedy diabeł i bardzo mu się owe ognie spodobały. Rankiem, kiedy się rozwidniło i zobaczył tak cudną okolicę, postanowił tu zamieszkać na dłużej, bo okrutnie mu to wszystko przypadło do diabelskiego serca. Najbardziej zachwyciły go wąwozy oraz dębowe i modrzewiowe lasy (bo wtedy rosło na granicznikach dużo modrzewi). Kazimierz Dolny tak mu się wtedy spodobał, że diabeł poczuł się tu jak w siódmym... piekle, oczywiście!

Zamieszkał w dębowym lesie, w jamie wąwozu. Z czasem miał coraz więcej roboty, bo leżące u stóp Wietrznej Góry miasteczko zaludniało się coraz bardziej, więc było kogo kusić. Kiedy pobudowano klasztor zmienił lokum – wylazł, acz bardzo niechętnie, z wąwozu i zamieszkał na dnie klasztornej fosy. Pewnego dnia zobaczył w miasteczku pięknego, tłustego, zadowolonego z życia kazimierskiego koguta – złapał go i zjadł ze smakiem. I wtedy przepadł z kretesem! Kogut tak mu zasmakował, że teraz jadał już tylko koguty, więc wszystkie w miasteczku, a potem całej okolicy, znalazły się w ogromnym niebezpieczeństwie. Szczególnie upodobał sobie te czarne (wiadomo, dlaczego – bo w jego ulubionym diabelskim kolorze), z czerwonymi strojnymi grzebieniami. Przyszedł jednak czas, gdy w całej okolicy został jeden jedyny – ostatni kogut. Był czarny, stary, mądry i bardzo sprytny. Postanowił przechytryć koguciego prześladowcę i w upatrzonej wcześniej kryjówce znakomicie się schował, w towarzystwie młodej urokliwej kazimierskiej kury.

Zrobił to tak skutecznie, że nawet diabeł, z całą swoją diabelską mocą, nie był go w stanie odnaleźć, mimo że głodny i zły przetrząsał drewniane kazimierskie zagrody, okoliczne lasy oraz zarośla w całej okolicy. Kogutowi pośpieszyli z pomocą ojcowie reformaci. Dość już mieli diabelskiego tutaj panowania! Poświęcili diabłu norę i wszystko wokół. Kiedy diabeł powrócił z bezowocnych poszukiwań, nie mógł znieść zapachu święconej wody, więc uciekł szybko, gdzie pieprz rośnie.

Kiedy już wszystko ucichło i nad miasteczkiem wstało wesołe słońce, ostatni czarny kazimierski kogut wyszedł z ukrycia, aby zbudzić miasteczko donośnym pianiem. Dumnie spacerował ulicami, strosząc swe piórka. Wszyscy witali go z uśmiechem. A kogut-bohater dziarsko zabrał się do odbudowania kurzo-koguciego stadka. Na pamiątkę tego wydarzenia i dla oddania czci

Wycieczka do Kazimierza Dolnego

Wpisany przez Administrator

wtorek, 17 czerwca 2014 09:28 - Poprawiony wtorek, 17 czerwca 2014 09:32

jego zdrowemu rozsądkowi oraz sprytowi w ratowaniu koguciego gatunku, zaczęto w Kazimierzu wypiekać koguty z drożdżowego ciasta. I piecze się je aż do dziś.